

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miesiąc.

za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz.

za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.

Cena ogłoszeń na 1-ej stronie
podwojna.Reklamy i zagraniczne ogłosz.
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarki—prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Graas.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach	„ Krzemieniecki J.	w Radomsku	„ Dziemienowicz
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ H. Grabowski.

WŁADYSŁAW SUDRA

ADWOKAT PRZYSIĘGLY

otworzył kancelaryję w mieście Będzinie, piotrkowskiej gubernii. (3—1)

WŁADYSŁAW OTTO

ADWOKAT PRZYSIĘGLY

zamieszkały w Piotrkowie, przeniósł kancelaryję swoją z dniem 8 b. m. z dotychczasowego lokalu do domu W-go Strzeleckiego, plac Bernardyński, wprost ulicy „Petersburskiej” 1-e piętro, nad cukiernią W-go Szymańskiego. (3—1)

KANCELARYJA

Adwokata Przysięgłego

Aleksandra Babickiego

przeniesioną została na nlicę Petersburską (Kaliską) do domu W-ego Psarskiej, drugie piętro, wejście obok cukierni W-go Szymańskiego. (4—3)

DENTYSTA

ZYGMUNT ROSENBLATT
Wyjechał do Paryża. (3—2)

Zmiana programu wykładów w gimnazyjach męzkich.

W uzupełnieniu depeszy „Agencji północnej” o zmianach, projektowanych przez ministerjum oświaty w programie wykładów nauk w gimnazyjach, podajemy w dosłownem tłumaczeniu tekst rozporządzenia, ogłoszony w „Prawit. wiestniku”:

„Ministerjum oświaty pragnąc skorzystać zarówno z rezultatów, jakie osiągnięte były w okresie 18-letniego funkcjonowania ustawy gimnazjalnej z roku 1871, jako też i ze wskazówek wieloletniego doświadczenia pedagogicznego, uznało za potrzebne przejrzeć istniejących dotychczas planów i programów nauk w gimnazyjach męzkich.

„W tym celu, żeby rozpatrzyć i osądzić nowe projekty planów i programów, ustanowiono w roku 1889 specjalną komisję, pod przewodnictwem towarzysza ministra oświaty, księcia Wolkowskiego, składającą się z profesorów, dyrektorów, nauczycieli gimnazyjów i innych specjalistów, która przy udziale wszystkich kuratorów okręgów naukowych wypracowała nowe plany i programy, jak również i tabelę liczby lekcji tygodniowych.

„Opierając się na poglądach tej komisji, ministerjum oświaty, w marcu roku bieżącego, wniosło przedstawienie do rady państwa o stosowną zmianę tabeli, istniejącej przy ustawie z roku 1871, jak również o przedłużeniu o dwa tygodnie wakacyj letnich w gimnazyjach, szkołach realnych, miejskich i powiatowych.

„Następnie, przy ostatecznem rozpatrzeniu sprawy w radzie państwa, na za-

sadzie poglądów tam wypowiedzianych, porobiono pewne zmiany w wypracowanym projekcie i ułożono nową tabelę liczby lekcji tygodniowych w gimnazyjach, która była zaszczyconą Najwyższem przejrzeniem w d. 12 czerwca r. b. Wtedy też nastąpił rozkaz Najwyższy o przedłużeniu na 2 tygodnie wakacyj letnich w pomienionych zakładach szkolnych.

„Według nowo ułożonej tabeli, dodano po trzy godziny na naukę religii i języka ruskiego, po godzinie na historję i fizykę i pięć godzin na kaligrafję i rysunki, które włączone są obecnie w liczbę obowiązkowych przedmiotów kursu gimnazjalnego. Zarazem zmniejszono o 10 godzin liczbę lekcji języków starożytnych, o dwie godziny geografii i o godzinę matematyki; ogólna przecież liczba lekcji wszystkich przedmiotów pozostała bez zmiany, to jest wynosi 225 godzin na tydzień dla uczących się obu języków nowożytnych, albo przeciętno po 23 lekcji na 7 klas i na jedną 29, i 206 godzin dla tych, którzy uczą się jednego języka. (W szkołach realnych 203 w 7 klasach, t. j. po 29 w każdej klasie.)

„Powyższe rozporządzenie zakomunikowane było przez ministerjum oświaty kuratorom okręgów naukowych, w celu wprowadzenia w życie z początkiem roku szkolnego 1890/91 nowego rozkładu nauk we wszystkich klasach i przedłużenia terminu wakacyj letnich do dwóch miesięcy.

„Dodano przytem objaśnienie, że wykład wszystkich przedmiotów, zaczynając od nadchodzącego roku szkolnego, powinien być prowadzony według nowych programów i planów, z temi w pierwszych latach zmianami, które będą wskazane przez ministerjum lub uznane za konieczne przez radę pedagogiczną każdego zakładu, po zatwierdzeniu przez kuratora.

„Niezależnie od tego, polecono wystąpienie się tam, gdzie to okaże się potrzebnem, nauczycieli rysunków, a następnie polecono starać się, aby przynajmniej w trzech klasach niższych wykład języka ruskiego i obu starożytnych, a zwłaszcza łacińskiego, powierzano jednemu nauczycielowi pochodzenia ruskiego, znającemu w zupełności te trzy języki i mogącemu je z pożytkiem wykładać.

„W czasie obecnym komisja zajęta jest zmianą programów, ułożonych na wiosnę, zgodnie ze zmianami w tabeli lekcji tygodniowych i prace w tym kierunku są na ukończeniu. W wykładzie języków klasycznych zwracana jest szczególna uwaga na konieczność czytania wzorowych dzieł autorów starożytnych, co stanowić będzie główne zadanie lekcji, odrzucając na dalszy plan ćwiczenia pismienne w tłumaczeniach z języka ruskiego na oba starożytne. Na egzaminach ostatecznych, w celu otrzymania świadectwa dojrzałości, ustanowione będą wyłącznie tłumaczenia z języków starożytnych na ruski”.

Rozkaz Najwyższy.

Rada państwa, w połączonych departamentach ekonomii państwa i praw i na ogólnem zebraniu rozważywszy wniosek ministra oświaty o zmianę wykazu liczby lekcji tygodniowych w gimnazyjach męzkich, uchwaliła:

I. Wykaz liczby lekcji tygodniowych w gimnazyjach męzkich złożyć do Najwyższego Jego Cesarzkiej Mości rozpoznania.

II. W zamian odpowiednich rozporządzeń postanowić:

Na wakacje letnie w gimnazyjach i szkołach realnych, miejskich i powiatowych, przeznacza się dwa miesiące. Początek wakacyj oznacza minister oświecenia.

Najjaśniejszy Pan wyłuszczył opinię rady państwa 12 (24) czerwca 1890 roku Zajwyżej zatwierdzić raczył i wykonać polecił.

Wykaz tygodniowy liczby lekcji w gimnazyjach wydziału ministerjum oświaty, Najwyżej zatwierdzony 12 (24) czerwca 1890 roku.

Religija: Klasa przygotowawcza 4 godziny, I kl. 2 godz., II kl. 2 godz., III kl. 2 godz., IV kl. 2 godz., V kl. 2 godz., VI kl. 2 godz., VII kl. 2 godz., VIII kl. 2 godz.—razem 16 godzin.

Język rusk i z językiem cerkiewno-słowiańskim, literatura i logika: Klasa przygotowawcza 6 godzin, I kl. 5 godz., II kl. 4 godz., III kl. 4 godz., IV kl. 3 godz., V kl. 3 godz., VI kl. 3 godz., VII kl. 3 godz., VIII kl. 4 godz.—razem 29 godzin.

Język łaciński: I klasa 6 godz., II kl. 6 godz., III kl. 5 godz., IV kl. 5 godz., V kl. 5 godz., VI kl. 5 godz., VII kl. 5 godz., VIII kl. 5 godz.—razem 42 godziny.

Język grecki: III kl. 4 godz., IV kl. 5 g., V kl. 6 godz., VI kl. 6 godz., VII kl. 6 godz., VIII kl. 6 g.—razem 33 godziny.

Matematyka: Klasa przygotowawcza 6 g., I kl. 4 godz., II kl. 4 godz., III kl. 3 godz., IV kl. 4 godz., V kl. 4 godz., VI kl. 4 godz., VII kl. 3 g., VIII kl. 3 g.—razem 29 godzin.

Fizyka: VI kl. 2 godz., VII kl. 3 g., VIII kl. 2 g.—razem 7 godzin.

Historja: III kl. 2 godz., IV kl. 2 g., V kl. 3 g., VI kl. 2 g., VII kl. 2 g., VIII kl. 2 g.—razem 13 godzin.

Geografja: I klasa 2 godz., II kl. 2 godz., III kl. 2 godz., IV kl. 2 godz.—razem 8 godzin.

Język francuzki: II kl. 3 godz., III kl. 2 godz., IV kl. 3 godz., V kl. 3 godz., VI kl. 2 godz., VII kl. 3 godz., VIII kl. 3 godz.—razem 19 godzin.

Język niemiecki: II kl. 3 godziny, III kl. 3 godz., IV kl. 3 godz., V kl. 3 godz., VI kl. 3 g., VII kl. 2 godz., VIII kl. 2 godz.—razem 19 godzin.

Kaligrafja i rysunki: Klasa przygotowawcza 6 godz., I kl. 4 godz., II kl. 4 godz., III kl. 4 godz., IV kl. 2 godz.—razem 10 godzin.

Ogółem wypada tygodniowo lekcji dla uczących się obu języków nowożytnych: w klasie przygotowawczej 22 godziny, I kl. 23, II kl. 23, III kl. 23, IV kl. 23, V kl. 23, VI kl. 26, VII kl. 27, VIII kl. 27—razem 206 godzin.

Dla uczących się jednego języka nowożytnego: francuzkiego: w klasie przygotowawczej 22 godz., I kl. 23, II kl. 25, III kl. 27, IV kl. 26, V kl. 26, VI kl. 26, VII kl. 27, VIII kl. 27—razem 206 godzin.

niemieckiego: w klasie przygotowawczej 22 godz., I kl. 23, II kl. 25, III kl. 26, IV kl. 26, V kl. 26, VI kl. 27, VII kl. 26, VIII kl. 26—razem 206 godzin.

Uwaga: Lekcje języków nowożytnych tak są rozłożone, ażeby żyjący tego sobie, za decyzją dyrektora, po porozumieniu się jego z radą pedagogiczną, mogli uszyć się obudwu. Nie wykazującym postępów w przedmiotach obowiązkowych pozwolenia na to udzielać nie można.

Z Częstochowy.

(Korespondencyja „Tygodnia”)

W mieście naszym, jakkolwiek dość ładnie i czysto przedstawiającem się na oko, wiele, jak i w innych naszych grodach, dałoby się poprawić i uporządkować. Na ulicach, oprócz szalonego kurzu i nie w porę usuwanych nieczystości, panuje jeszcze względny porządek; ale wewnątrz wielu posesyj powietrze jest zatrutowane bezustannie przez niedbałość gospodarzy, którzy nie chcą tego pojąć, że czystość jest najpewniejszym warunkiem zdrowotności i najlepszym środkiem przeciwnym wszelkim epidemijom.

Cóż mówić jednak o budynkach będących własnością prywatną, jeśli nasz szpital, własność publiczną, nie odznacza się zbyt-kiem czystości.

W szpitalu odbywają się sesyje miesięczne, przyjmują się chorzy na stałą kuracyję i przychodni, szukający tu tylko porady lekarskiej. Ci ostatni jednak, dla braku widocznie miejsca i odpowiedniego ambulatorijum, muszą wyczekiwać co rano na ulicy. Szanowny lekarz Biegański krząta się około nich, radzi, amputuje, pisze recepty przy pomocy felczera i całą tę czynność załatwia jedynie z poczucia swojego powołania, gwoli ulżeniu cierpiącym. Błogosławia go też tłumy biednych, błogosławia jako dobrego lekarza i zaanego człowieka.

Jako osoba postronna, do wewnątrz szpitala, gwoli zaspokojenia tylko mej ciekawości jako waszego korespondanta, dostać się nie mogłem. Zjrzałem jednak na dziedziniec szpitalny, zarośnięty trawą, na którym, niby na łące, pastą się czyjaś krowa; zewnątrz zaś przed wychodzącym na ulicę Panny Maryi frontem szpitala, widziałem czystość holenderską i bez chustki od nosa przejść tam nie mogłem. Woń wydzielająca się z miejsca ustępowego jest zabójczą! Wszelkie, przedsiębrane środki dezynfekcyjne, nie mogą zaradzić złemu! Czasby pomyśleć chyba o zasypaniu dołu i zamianie go na klozety z proszkiem otwockim.

Szpital ma podobno 35 łóżek dla chorych na trzystutysięczną ludność, zamieszkującą powiat! Ztąd zdawałoby się mogło, że zdrowotność miasta naszego jest unikatem wśród miast europejskich, jeżeli jest wstanie obejść się bez większego schroniska dla dotkniętych niemocą!

Oprócz miazmatów otaczających szpital, straszna ciasnota jego położenia zwraca na siebie uwagę; sąsiaduje on bowiem z teatrem z jednej strony, a ze stacją kolei żelaznej z drugiej. Ciągły turkot uliczny przejeżdżających wehikulów, świst parowozów, drżenie szyb w oknach, przechodzenie pociągów, bezustannie denerwują chorych. Leczyć coś na to poradzić, skoro dla braku funduszy nie ma wyjścia z tego położenia? Podobno „opieka” ma zamiar budować nowy szpital w miejscowości więcej dogodnej; rozesała już nawet kiedyś do wszystkich z prośbą o wsparcie materialne. Składki jednak idą opieszale i wpływają skąpo do ubogiej kasy; poważam się więc zapytać mieszkańców naszego powiatu, czyją powinnością jest pamiętać o swoich *najniebezpieczniejszych*? któż się nimi zaopiekuje, jeżeli nie *my* sami? Sądzę, że wszyscy tu, bez żadnego wyjątku, powinni rzucić swój „grosz wdowi”. Spodziewałoby się należało największych ofiar od pp. fabrykantów, jako od tych, którzy dostarczają szpitalowi kontyngensu pokaleczonych i tych, którzy w zdrowym stanie robotnika korzystają z jego sily fizycznej dla wzbogacenia swych kas żelaznych. Powinni oni brać przykład z obywateli łódzkich, u których bezustannie powstają instytucyje, świadczące nie tylko o ruchliwości ich umysłu, ale rozwinięciu uczuć humanitarnych i zrozumieniu wymagań czasu. Łódź w tkankach serco-

wych powinien się pod ciepłym obowiązkiem roztopić na krew i nasi pp. fabrykanci powinni wystawić w mieście choćby jedną pamiątkę świadcząca o miłości bliźniego, ale nie o specjalnym rachunku procentów i zysków od włożonego „w interes” kapitału.

Jeżeli jednak, dla braku wypłatności pp. członków honorowych, los straży naszej ogniowej jest zagrożony (3 rs. tylko składka roczna)—to cóż projektować budowę szpitala, potrzebująca co najmniej 80 tysięcy rs! Oj, egoizmie, egoizmie ludzki! J. F.

Z Miasta i Okolic.

— **Słyszeliśmy** z wiarogodnego źródła, że p. Naczelnik tutejszej gubernii rzeczywisty radca stanu Miller otrzymał sześciotygodniowy urlop i w tydzień zamierza z niego korzystać. W tych dniach także spodziewany jest z powrotem z zagranicy p. Wice-gubernator, rzecz. radca stanu Podgorodnikow.

— **Urodzaje ozime w piotrkwoskim**, jak się obecnie okazuje, nie rokuja bynajmniej tak wielkich plonów, jakie zdawały się na wiosnę zapowiadać. Wprawdzie żyta, a zwłaszcza pszenice, wyrosły w słomę dobrze, ale zimna i wiatry podczas kwitnienia, a po okwitnięciu natychmiastowe fale, a w wielu majątkach i częściowe grady, sprawiły, że kłosa żyta, a zwłaszcza pszenicy napozór bardzo ładne, okazują się wewnątrz niepełne; nadto słoma przybita falami do ziemi, wilgotna i potargana, utrudnia sprzęt i niezmiernie obniża wartość paszy. Jeśli dodamy do tego, że plon kartofli tegoroczny będzie bardzo skąpy, gdyż zaledwie zdołały się zawiązać, już rozpoczęło się skutkiem zarazy schnięcie naci—przyjdziemy do przekonania, że rok bieżący, jakkolwiek znacznie lepszy w porównaniu z przeszłym, dalekim się jednak okazuje od pokładanych w nim nadziei. Zimna więc i nagłe wiatry, oraz późniejsze fale i grady — oto przyczyny, jak powiadamy, takiego stanu rzeczy. Dobrze natomiast plony zdają się zapowiadać: groch, jęczmień i owies.

— **Rewizyje sanitarne.** Z rozkazu p. Naczelnika gubernii, oraz pod prezydencyją tegoż, sformowała się komisya dla rewizyi wszelkich zakładów spożywczych, jakoto: masarni, jatek, restauracyj, cukierni, piekarni, etc, etc. Komisya ma zbadać jaknajscislej i w czasie stosunkowo jaknajkrótszym, o ile zakłady te czynią zadość wszelkim przepisom sanitarnym i higienicznym, oraz te z nich, które łamiąc dotychczas przepisy, nie zastosują się do nich i nadal—natychmiastowo zamykać. W skład komisyi wchodzi: oprócz p. Gubernatora, jako prezydującego, prezydent, policmajster lekarz miasta, weterynarz, budowniczy i urzędnik do szczególnych poruczeń.—Jednocześnie ma się ruszyć podobno i komitet sanitarny na obejrzenie posesyj miejskich — a winnych nieporządku właściciele pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Daj Boże, aby energija pod tym względem władzy naszej nigdy nieustawała; daj Boże, abysmy się doczekali istotnego i bezustannego nadzoru w tym kierunku, a co najważniejsze, szczerego współdziałania z komitetami i rzetelnej pomocy ze strony policyi i sądów. Dopilnowanie bowiem przez policyję zleceń komisyi, oraz szybki wymiar sprawiedliwości względem upartych—oto warunek *sine qua non* skutecznej pracy tak komitetu sanitarnego jak i komisyi rewizyjnej wyżej wzmiankowanej.

— **Według wieści**, dla interesów miasta naszego bardzo pożądaney, ma być urządzony pod Bełchatowem stały obóz. Komisya, lustrująca już w tym celu okolice Piotrkowa, zwróciła uwagę swą na dwa majątki, Bukowie i Dobrzelew, w celu ich zakupienia; dobra te bowiem nie tylko bezpo-

średnio ze sobą graniczą, ale w tak szczęśliwych znajdują się warunkach, że na blisko 70-włókowej ich przestrzeni, niema ani jednego pręta obcej własności.

— **Ospa** jakkolwiek się nie powiększa w naszym mieście, trwa jednak ciągle w jednej mierze. Głównie i niemal wyłącznie rozpanoszyła się w suterenach i z tych też nor a nie mieszkań ludzkich wybiera bezustannie swoje ofiary. Z małym wyjątkiem, zachorowują te dzieci tylko, które nie miały szczepionej ospy.

— **Zabójstwo** czy samobójstwo? W Częstochowie nieopodal od Jasnej Góry, podczas sprzętu żyta, znaleziono wśród zagonów, jednego z żołnierzy miejscowego pułku piechoty, którego miano od dwóch tygodni za dezertera. Znaleziony leżał bez życia, a ciało nieboszczyka już się na dobre psuło. Miał on trzykrotnie okręcony około szyi postronek, którego drugi koniec jakby nogą przyciągał do ziemi. Przed śmiercią, stał na warcie, nieopodal miejsca, na którym zginął. Na conto tego wypadku obiegają miasto najrozmaitsze bajki i domysły, jako zwykle w takich wypadkach.

— **Inspektor wyższej szkoły rzemieślniczej** w Łodzi, podaje do powszechnej wiadomości, że prośby o dopuszczenie kandydatów do wstępnych egzaminów, są przyjmowane w kancelaryi tejże szkoły codziennie, oprócz dni galowych, niedzielnych i świątecznych, od godziny 12 do 1, poczynając od dnia 5 (17) lipca do 15 (27) sierpnia r. b., i że takowe egzaminy rozpoczyna się około 18 (30) sierpnia.

Do prośby należy dołączać metrykę urodzenia w całym wypisie, świadectwo władzy miejscowej z jakiego kandydat pochodzi stanu, świadectwo szczepienia ospy i fotografiję.

— **Były sędzia** gminny IV okręgu powiatu piotrkwoskiego, p. Władysław Sudra, decyzją ogólnego zebrania sądu okręgowego piotrkwoskiego z dnia 19 b. m., zaliczony został w poczet adwokatów przysięgłych z miejscem zamieszkania w Będzinie. Ludna okolica tego miasta zyskała w panu S. pracowitego i sumiennego prawnika.

— **Departament** handlu i przemysłu jak donoszą „Petrokowskie gubernskie wiadomości”, zawiadomił izbę skarbową piotrkwoską o Najwyższym rozkazie, według którego, bez zmniejszenia ogólnej sumy rs. 128,000 dodatkowego podatku składkowego z przedsiębiorstw gildyjnych w gubernii piotrkwoskiej za rok 1890, będą pociągnięte do udziału w wypłacie tego podatku, między innymi, następujące przedsiębiorstwa: a) w sumie 9,000 rs. towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych J. K. Poznańskiego z fabryki, która należała dawniej do J. K. Poznańskiego, a następnie przeszła na własność towarzystwa i b) w sumie 1,780 rs. towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych „Zawiercie” z przedziałni bawełny we wsi Zawiercie pow. będzińskim, która dawniej należała do A. Ginsberga, a następnie przeszła na własność towarzystwa.

— **Zmiany w duchowieństwie.** „Petrokowskija gubernskija wiadomości” donoszą, że na posadę wikaryjusza parafii Zgierz, mianowano wychowawca rzymskokatolickiego seminarjum duchownego w Warszawie ks. Stanisława Zacharyjasiewicza. Wikaryjusz parafii Daleszyce ks. Adam Włosiński, otrzymał nominacyję na wikaryjusza parafii Żarki.

— **Zmiany w urzędach.** Urzędnikiem kancelaryi p. Gubernatora piotrkwoskiego w dziale statystycznym, mianowano kandydata praw uniwersytetu warszawskiego Piotra Nikitina. Naczelnika wydziału izby skarbowej piotrkwoskiej, sekretarza kolegjalnego Justyna Dybowskiemu uwolniono od obowiązków służbowych na własne żądanie.

— **Prezydentem Piotrkowa**, na miejsce zmarłego generała Timirowa, mianowany został r. k. Strzałkowski dotychczasowy prezydent Zgierza; na miejsce zaś tego ostatniego nominowano prezydenta miasta Pabjanie Łuszkiewicza.

— **Inspektorem lekarskim** na miejsce s. p. Ks. Mianowskiego, mianowany został r. r. st. Dobrzelewski, inspektor lekarski z Radomia.

— **Najwyższe nagrody** otrzymali: order Św. Anny II klasy prezydent m. Łodzi Pieńkowski; order Św. Stanisława klasy II komisarz włościański p. tu częstochowski; Haffenberg; order Św. Anny III klasy naczelnik kancelaryi gubernatora piotrkowskiego Lesienko; order Św. Stanisława III klasy referent biura powiatu piotrkowskiego Bobowski, starsi referenci piotrkowskiego rządu gubernijalnego Klepaczeko i Włodarski i referent powiatu rawskiego Dębski.

— **Spis inwentarza** po zmarłym prezydencie piotrkowskim generał-majorze Mikołaju Timirowie, dokonany będzie przez komisarza sądowego pana Węglewskiego w dniu 28 b. m.

Wiadomości Bieżące.

— **Rozporządzenie o wznoszeniu budynków** na potrzeby górnicze w pasie pogranicznym w Królestwie Polskim. Zachowanie dawnych i wznoszenie nowych budynków w obrębie pasa (875 sążni od granicy) na mocy przepisów z dnia 15 (27) grudnia 1888 roku może być dozwolone pod warunkami: aby właściciele budynków posiadali lokal w razie potrzeby dla strażników celnych; 2) aby odnawianie i przeróbka budowli dokonywane były za zezwoleniem ministra dóbr państwa, w porozumieniu z generał-gubernatorem warszawskim i za zgodą pp. ministrów: wojny, skarbu i spraw wewnętrznych; 3) aby szczegółowe warunki odnawiania i wszelkich przeróbek objęte były odpowiednią instrukcją. Każdy właściciel kopalni w pasie pogranicznym, jeżeli zamierza przystąpić do odnowienia lub przeróbki budowy, winien uzyskać odpowiednio pozwolenie. Dla otrzymania pozwolenia potrzeba złożyć: 1) prośbę z ogólnym planem budowy i z oznaczeniem odległości od granicy; 2) szczegółowe plany zmian i projektowanych przeróbek i 3) deklarację co do poddania się przepisom z r. 1888. W ciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia instrukcji wszyscy właściciele winni posiadać plany swych nieruchomości, w pasie pogranicznym położonych, i złożyć je do zaświadczenia inżynierom górniczym: okręgowemu i gubernijalnemu. Prośba, o której wyżej mowa, winna być złożona na ręce inżyniera okręgowego, który z opinią swoją przesyła ją do generał-gubernatora warszawskiego, ten zaś komunikuje ją p. ministrowi dóbr Państwa. Zwykle, drobniejsze przeróbki budowli mogą być dokonywane bez specjalnego pozwolenia, pod nadzorem wszelkie inżyniera górniczego. Odbudowanie spalonych budowli, bez których kopalnia obyć się nie może, jest zawsze dozwolone, wszakże z warunkiem trzymywania się dawnych planów.

— **Ochrona lasów.** „Ruskija wiadomości” donoszą, że ministerjum dóbr państwa wniosło do rady państwa przedstawienie o rozciągnięciu na Królestwo Polskie ustawy o ochronie lasów z dnia 16 kwietnia 1888 r. W przedstawieniu rzezonem zamierzono poprzestać z początku na zastosowaniu do Królestwa tylko tych postanowień rzezonej ustawy, które dotyczą lasów uznanych za podlegające ochronie i osłaniających górne części i źródła rzek lub też ich dopływów. Komitety ochronne postanowiono utworzyć pod przewod-

nictwem gubernatora z następujących osób urzędowych: prezesa sądu okręgowego lub jednego z członków tegoż sądu, rządcy majątku skarbowego lub rewizora leśnego, leśniczego, stałego członka gubernijalnej komisji do spraw włościańskich i 3 obywateli ziemskich, przy czem w ich liczbie powinien znajdować się prezes dyrekcji gubernijalnej towarzystwa kredytowego ziemskiego.

— **Za przykładem** większych miast w Cesarstwie, gdzie dla młodzieży szkolnej, uczęszczającej do gimnazyjów, szkół realnych lub innych zakładów naukowych rządowych średnich, istnieją rządowe internaty pod bezpośrednim zwierzchnictwem władzy szkolnej tego zakładu, z którego wychowawcy przemieszkują w danym internacie, mają być także wspólne stanoje zakładowe w okręgu naukowym warszawskim. Internaty urządzone będą przedewszystkiem w miastach gubernijalnych dla uczniów, których rodzice przemieszkują poza obrębem miasta.

— **Wypracowano projekt** zakładania domów robozych dla żebraków. Każdy żebrak, skazany dwukrotnie na karę za wyłudzenie jałmużny, będzie umieszczony na czas nieograniczony w domu robozym, gdzie będą urządzone warsztaty tkackie i koszykarskie. Instytucja domów robozych ma wejść w życie od początku roku przyszłego.

— **Poczty.** „Kuryer warszawski” dowiadyje się, że nader ważna kwestya udogodnienia w doręczaniu przesyłek pieniężnych do domów, niebawem pomysłnie będzie załatwioną. Na początek tylko niższe kwoty mają być odnoszone przez listonoszów do mieszkań, a mianowicie nieprzenoszące rs. 50.

— **Kilku ziemian sandomierskich**, jak donosi „Słowo,” powzięło projekt wybudowania linii kolejowej z Sandomierza do stacji Ostrowiec kolei iwangrodzko-dąbrowskiej.

— **Telefony.** Niezadługo podobno Warszawa połączoną ma być komunikacją telefoniczną z Petersburgiem, Moskwą i Berlinem.

Przemysł i Handel.

— **Ustawa muzeum** rzemieślniczego jest już prawie gotowa i ma być odczytana jeszcze w bieżącym miesiącu, przy czem dopełniony będzie wybór członków zarządu. Otwarcia muzeum spodziewać się więc można już w jesieni.

— **Cła.** „Peterb. wiadomości” donoszą, że rada państwa zatwierdziła podwyższenie cła do 1 rubla 50 kop. w złocie od puda miodowej patoki i do 10 rubli w złocie od puda wosku ziemnego. Podwyższenie to ma na celu poparcie rozwoju pszczelnictwa w państwie ruskim.

— **Opodatkowanie.** Ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło, jak donoszą „Peterb. wiadomości,” że przy ocenianiu dochodów z fabryk w celu ich opodatkowania, powinien być brany w rachubę nie obrót, ani kapitały wkładane w produkcję, lecz stały kapitał zakładowy, jakim jest wartość placów, budynków i inwentarza fabrycznego.

Sprawy Ziemiańskie.

— **Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.**—Na ogólnem zebraniu dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które się odbydzie w sierpniu roku bież., przedstawione być mają następujące sprawy:

a) sprawozdanie z czynności poprzedniego ogólnego zebrania dyrekcji głównej;

b) ułożenie kadencji urzędowania radców tejże dyrekcji;

c) sprawozdanie z obrotu funduszu, oznaczonego na pomoc czasową;

d) zatwierdzenie nowego wzoru do aktów przystąpienia do Towarzystwa z dobrami;

e) zatwierdzenie zmian, wprowadzonych w składzie urzędników dyrekcji głównej przez zwykły komplet tejże dyrekcji;

f) przedstawienie komitetowi Towarzystwa kandydatów na delegatów taksowych na czas dwuletni, licząc od d. 1 stycznia r. 1891;

g) sprawozdanie z tegorocznych wniosków stowarzyszonych, poczynionych na zebraniach okręgowych;

h) wybór członka do delegacji, wyznaczonej do zaprojektowania instrukcji gratyfikacyjnej;

i) kilka kwestyj czysto wewnętrznego, administracyjnego charakteru.

— **W majątku Żmudź** w powiecie chełmskim, gubernii lubelskiej, powstaje nowa stadnina. Mając na względzie głównie praktyczne i użytkowe cele hodowli koni, zarząd tych dóbr powziął zamiar rozpowszechnienia u nas wytrwałej i silnej rasy koni żmudzkiej, nie odznaczającej się wzrostem, lecz wynagradzającej to wieloma innymi względami. Obecnie, jak donosi „Kuryer warszawski”, do majątku tego, sprowadzono, jako reproduktora, ogiera czystej krwi żmudzkiej „Kiejstuta”, odznaczonego pierwszą nagrodą na odbytej w czerwcu r. b. wystawie koni w Rosienicach.

— **„Świat”** donosi, że ministerjum dóbr państwa zezwoliło charkowskiemu towarzystwu gospodarstwa wiejskiego zwołać w jesieni roku bieżącego zjazd okręgowy gospodarzy wiejskich, celem rozpatrzenia kwestyj, dotyczących przewozu i zbytu wytworów rolniczych, sposobów budowania dróg dojazdowych, handlu wytworami rolniczymi na rynkach wewnętrznych i wywozu ich za granicę i t. p.

ROZMAITOCI.

— **Blondynom i blondynkom** przepowiada blizką zagładę jeden z fizjologów angielskich. Na zasadzie statystyki wykazuje on, że w czasie niedługim, dającym się określić, blondynki wogóle znikną z powierzchni ziemi; włosy ludzkie bowiem czernieją z wiekiem. Zobał on w jednym z średnich miast angielskich burwę włosów 5,000 kobiet wyżej lat trzydziestu i przekonał się, że stosunek jasnych do ciemnych jest jak dwa do trzech, a ze stu blondynek zameżnych było tylko 55, ze stu zaś brunetek 79. W Anglii, według obliczeń za jakie dwieście lat nie będzie ani jednej blondynki.

— **Obyczajem chińskim**, na drugi dzień po śmierci Markiza Tseng'a, dziennik rządowy pekiński z oryginalnym dekretem cesarskim wystąpił. Cesarz zawiadomił w nim, że zmarłemu ministrowi odpuszcza wszelkie przewinienia jego i błędy.

W dniu 1 b. m. Bóg dotknął nas strasznym ciosem, zabierając nam nagle najlepszego Meża, Ojca i Teścia naszego. Jedyną pociechą dla nas jest ogólny żal, wywołany przed wczesnym zgonem, a także szacunek i przyjaźń, jakimi zmarłego obdarzali koledzy i liczni znajomi. Niechże nam wolno będzie z głębi zbolatego serca złożyć gorące podziękowanie tym wszystkim którzy dali dowód tego szacunku i poważania oddając ostatnią posługę, nieodżałowanej pamięci **Jana Stanisława Lenartowicza** emeryta, b. referenta b. powiatu łódzkiego, a więc Szanownemu Duchowniństwu par. N. M. P. w Łodzi, J. O. Naczelnikowi Pow. i Naczelnikowi Str. Ziem. w Łasku, kolegom w Łasku i Łodzi i przyjaźniom, którzy na własnych barkach ponieśli drogę nam zwłoki, b. Prezydentowi m. Pabianice, pp. Markowskiemu w Łasku, którzy w tej ciężkiej chwili dali nam dowód szczerzego współczucia—stokrotnie „Bóg zapłać” od nieutulonej w żalu **Rodziny**.

— Poleca się **pierwszorzedny u tani Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w blizkości dworca kolei Wiedeńskiej.

Listy od Redakcyi.

— Panu Plich. w Byszewach. Prosimy o doniesienie, których numerów „Tygodnia” Szanownemu Panu brakuje? Zaręczamy, że były w właściwym czasie przesłane; ale wysyłamy powtórnie.

— Panu X. autorowi obrazka p. t. „Konduktor.” — Szkie pański zaleca się prostotą i prawdą; jakkolwiek więc pomysł nie nowy, ze względu jednak na formę użytkujemy takowy. O nazwisko, przynajmniej dla wiadomości redakcyi, prosimy.

— Panu Kłob. w Rudnikach. — Rs. 1 kop. 50 jako prenumeratę półroczną (w markach pocztowych) odebraliśmy. Należy się jednak jeszcze kop. 70 — gdyż prenumerata kwartalna z kosztami przeysyłki pocztowej, wynosi rs. 1 kop. 10 (półroczna rs. 2 kop. 20).

**Sprawozdania z targu zbożowego
Łódź dnia 24 lipca 1890 r.**

Na stacyi towarowej sprzedano: owsa 1,800 korcy od rs. 2 kop. 95 do rs. 3 kop. 10. — Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 400 korcy po rs. 6 kop. 25 do rs. 6 kop. 35; żyta 150 korcy po rs. 4 kop. 30 do rs. 4 kop. 40; żyto nowe 120 korcy po rs. 4 kop. 45 do rs. 4 kop. 55 za korzec. Popyt wogóle bardzo słaby. Siano sprzedawano po kóp. 80 do k. 85; słomę od rs. 1 k. 15 do rs. 1 k. 20 za centnar. („Dzien. Łódź”).

OD REDAKCYI.

Wzywając Szanownych naszych prenumeratorów do uiszczenia należnej przedpłaty za kwartał III roku bież., tym, którzy zalegają za czas ubiegły, przypominamy o potrzebie uregulowania przedewszystkiem rachunków poprzednich.

Nowi prenumeratorowie — otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści autora „Podpalacza” p. t. Zmija.

O G Ł O S Z E N I A.

SĄ LUDZIE

którzy „w interesie”, nie mając do tego żadnych uzasadnionych powodów, wynajdują sposoby konkurencyjne, jakimi szkodzą najbardziej ustalonym firmom. Od lat przeszło dwudziestu prowadząc dystylarnię w mieście tużeszm, szedłem za postępową fabrykacyi krajowej i zagranicznej, wprowadzając najnowsze ulepszenia; a że mi się udało zyskać ogólne uznanie, dostatecznie udowadnia fakt, że wyroby moje nawet w oddalonych okolicach Królestwa odbył swój znajdują.

Cóż jednakże powiedzieć o kupcu w Piotrkowie, który, li tylko w chęci większego zysku na gorszych i tańszych wyrobach innych dystylarni, odpowiada, żądającemu specjalnie spirytusu mojej fabryki, że: „Wyrobów Brauna nie trzyma bo takowe się popsują?”

Jestto zaprawdę smutny sposób naszej konkurencyi i zarazem wcale niekorzystny objaw naszej solidarności kupieckiej, nad którego rozbiorem zatrzymywać się nie mam zamiaru. Nie będąc zwolennikiem reklamu, powiem tylko, że wyroby moje same za siebie mówią, a wódki znajdująca się w obiegu pokażą Sz. pp. konsumentom, o ile twierdzenie bezpodstawne konkurencyjne usposobionego dla mnie kupca zasługuje na wiarę!

Celem uniknięcia na przyszłość nieporozumień, w razie otrzymania odpowiedzi jednego z kupców że wyrobów moich na składzie nie ma, donoszę Sz. konsumentom, że przy mojej fabryce odbywa się sprzedaż detaliczna „na wynos” wszelkich spirytusów, wódek i likierów.

(3-3) Z uszanowaniem
M. BRAUN
właśc. parowej dystylarni
w Piotrkowie.

Niniejszem mam honor zawiadomić, że otworzyłem w Warszawie przy ulicy Przejazd № 11

**GŁÓWNY SKŁAD MOICH WYROBÓW
WEŁNIANYCH I BAWELNIANYCH**

Tasiem, Wstążek i Koronek.

Zarząd takowym jakoteż i reprezentacyję na Warszawę powierzyłem panu F. Halkader.

Z uszanowaniem
Rudolf Keller w Łodzi.

(Raj. i Fr. № 6684).

SOLEC

w gubernii Kieleckiej, powiecie Stopnickim.

Najsilniejsze i najskuteczniejsze ze znanych wody **SIARCZANO SŁONE**, jod i brom zawierające, kąpiele mineralne, młotowe, masaż i elektroterapia. Lekarz zdrojowy **WŁODZIMIERZ DANIEWSKI**, asystent szpitala D-ka Jezus w Warszawie. — Bala, reuniony, czytelnia, fortepian, muzyka w 2-m sezonie. Mieszkania wygodne, hotel, restauracyja, po cenach niskich.

Sezon od 20 Maja do 15 Września.

Droga do Kielc kolejją, z kąd mil 8 karetką pocztową lub dorożką.
NB. Do 6-ciu łazienek wstawiono wanny emalijowane.

(R. i Fr. 2341) (9-9)

DOM HANDLOWY I SKŁAD ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH
STAMIROWSKI i S-ka w Łodzi

poleca pasy rzemieienne, troki, wybory gumowe, oleje i smary do maszyn, sikawki ogrodowe, lokomobile parowe, superfosfaty, pilniki, wagi dziesiętne i inne, ogrodzenia do parków i kłobów, wycieraczki żelazne do butów. — Wyzymaczki do bielizny. Podkowy, kubły, maszyny do mięsa. Resory stalowe i gumowe, tekturę asfaltową, lak, smołę angielską. Zegary kontrolne dla stróżów nocnych i wiele innych artykułów technicznych.

A także: ocet zbożowy (z jęczmienia i kukurydzy) z 1-ej w kraju fabryki octu Zbożowego w Warszawie (Przedokopowa № 36) i masło spożywcze roślinne z orzechów kokosowych.

Przyjmujemy na sprzedaż komisową **wełnę, zboża i wogóle załatwiamy wszelkie komisje handlowe.** Zamówienia piśmienne przyjmuje kantor nasz w Łodzi Piotrkowska № 65, vis à vis Grand-Hotelu, a w „Petrokowie,” W. Jędrzejewicza.

(9-4) z uszanowaniem.
STAMIROWSKI i S-ka

DOM ZDROWIA
konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY
D-ra Jana Gwiazdomorskiego

W KRAKOWIE PRZY UL. ŁOBZOWSKIEJ pod N. 32

dom narożny, w nowym wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyi i t. p. z **wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone, — korytarze i schody opalane, — Czytelnia, — Osobna sala operacyjna, — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg: od 4 zlr. do 7 zlr. na dobę. Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

(Raj. i Fr. № 2198) (22-18)

DO AMERYKI.

BILETY JAZDY
Holendersko amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

w Kantorze Ekspedycyjnym
Maurycego Luxemburga
Jeneralnego Ajenta Towarzystwa w Warszawie, Erywańska 6.

Wszelkie objaś. szybko i bezpłat. Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. — R

(R. i F. № 5297) (40-7)

MIESZKANIE
za rs. 110 rocznie.

Dwa pokoje kuchnia lub przedpokój, oraz piwniczka w miejscu przyzwoitem,
Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia.”

MŁODA OSOBA

z porządnego domu, umiejąca szyć, poszukuje miejsca do dzieci, szycia, lub pomocy w gospodarstwie domowem.
Wiadomość w składzie aptecznym W-go J. Żarskiego w „Petrokowie”. (6-1)

D-r M. Hirschberg
przeprowadził się z dniem 8 lipca z domu Bartenbacha plac Mikołajewski, do domu po Koczorowski (stary rynek i piętro). (4-3)

Pewna i doświadczona kobieta
z najełubniejszem świadectwem lat 30 kilka pozostająca w jednej i tej samej służbie, poszukuje miejsca nadzorczyjni nad gospodarstwem na wsi lub w mieście. (6-1)

FORTEPIAN
prawie nowy, fabryki Małeckiego, jest do sprzedania za umiarkowaną cenę. Obejrzeć można u podpułkownika Somowa, w domu p. Kańskiego przy kolei, pomiędzy godzinami 12-ą a 2-gą w po-ludnie. (3-1)

BIURO OGŁOSZEŃ
dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

Rajchman i Frendler
w WARSZAWIE
ulica Senatorska № 26.
Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

**SKŁAD WĘGLI
WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO**
(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny
Korzec węgla kamiennych grubych 240 4. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 koreów, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 35 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkoreówch wagi 130 4. (13-6)

**Wynajem Pojazdów
Włodzimierza Sapińskiego**
Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Pocztę
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

— Z nią już ja dam sobie radę. Nie ma już
 więcej żadnego dowodu...
 — Przezwinięto nie wszystko, jest jeszcze je-
 dna rzecz, o której wspominał.
 — Oż takiego?
 — Nóż...
 — Nóż...
 — Waszko powiedziałam ci, że był
 bez znaku. Nikt nigdy nie widział go w moim ręku.
 — Przezwinięto, ja go widziałem.
 — Sposób na niego przerażona.
 — Coż to znaczy? Czy ty chcesz mnie zdra-
 dzić?
 — Nie, ale chcę wiedzieć, dlaczego zachowywałaś
 go dotąd; chcę wiedzieć, dlaczego miałaś go przy so-
 bie, dlaczego chowałaś go jak pamiątkę?.. Kobięto,
 strzeż się!.. Mysłatem dużo o tem.—Tamtego wiesz
 co to znaczy!.. Rozumiesz?
 Katarzyna wzruszyła ramionami.
 — Zawsze ta głupia zadręka! — mruknęła.
 — Niech będzie głupia; niemniej jestem ka-
 zdrajczyńką. Kocham cię tak, że dla ciebie nie waha-
 jem się mordować i zabijać; kocham cię tak, że dla
 tej miłości i przez tę miłość zabijam ciebie, gdybyś
 się dowiedziała, że należałaś do innego. Strzeż się!
 powtarzam. Sama nauczyłaś mnie mordować. Nie
 próbuj na mnie siły awego wzroku. Mógłby już te
 czasy, gdyś za przed twem wejściem. Oż dziś
 przypomniały mi się wszystkie szczegóły tej sprawy.
 — Pójdźmy lat temu, po urodzeniu Toniego nie
 miałem roboty. Pan Lazare budował wtedy w Mar-

XI.

Ani też moralnych.

Skoro wieczorem wszyscy usiedli do stołu, Ka-
 tarzyna zauważyła, że chłopcy mają dziwnie stroska-
 ne miny.

— Co wam jest?—spytała.

— Nic, matucho—odparł Tony. — Byłem dziś
 na ulicy Fontenelle i sam widok dachu, z którego
 spadł Rupert zrobił na mnie okropne wrażenie.

— Tak, to straszne—dodał Lucyjan. — Byłem
 dziś w Mordze i widziałem włoki zamordowanego
 starca. Stoja mi one wciąż na oczach!

Ravageur zbladł jak ściana. Katarzyna podeszła
 ku niemu i objęła go za szyję, by ukryć jego zmie-
 nioną twarz przed dziećmi. Trwało to jednak krótka
 chwila.

Uspokoił się wkrótce.

— W istocie, w okropnych żyjemy czasach—po-
 twierdził.

Reszta obiadu przeszła w milczeniu. Potem
 Tony bawił się z Emilką, a Lucyjan opowiadał mat-
 ce o swoich studiach.

Skoro wszyscy się rozeszli, Ravageur zbliżył się
 do żony i spytał jej nagle:

— Co zrobiłaś z temi rzeczami?

— Klejnoty rzuciłam do Sekwany, a szkatułkę
 zostawiłam na pustym placu, przy ulicy de la Tombe
 Issoire. Co do tego—możemy być zupełnie spokojni.

— Pozostaje jeszcze ta dziewczyna.

Fontenelle.
 — Ojciec mój sądził—rzekł w końcu—że przy-
 kroby panu było pracować dalej przy ulicy de la
 pan Lazare.
 przejęcia robot w małej willi, którą budował tamże
 mógłby się udać nad wieczorem do Clamart, dla
 Toniego. Jerzy spytał nakonieć, czy Ravageur nie
 Rozmowa potoczyła się o studya Lucyjana i nauce
 już; to też ehipocy z radością powitali gościa.
 nami Katarzyną, zawiązała się najserdeczniejsza przy-
 spodarza domu i Rupertowej. Między Jerzym a sy-
 szedł do Ravageur, dowiedzieć się o zdrowie go-
 Około pierwszej w południe Jerzy Lazare przy-
 porozumień.
 Nazajutrz nie było już między nimi cienia nie-
 granie... Daruj mi, ale miłość moja jest tak wielka...
 ninc będę twoje rozkazy... Ufam ci... Kocham cię bez
 — wyszeptał.—Ty rozkazuj... ja, jak niewolnik epi-
 — Ty panie... ty królów moją będziesz odgad-
 i, nie walcząc już ze sobą, poddawał się urokowi.
 bił się przy swoim, wybiegał uster do jej poczynku
 łag się do męża. On czuł jej oddech, czuł serce jej
 Mówiła tak coraz to ciszej, coraz to bliżej tu-
 bie jednego kochać będę do śmierci...
 ciebie tylko jednego kochałam przez całe życie... cie-
 ta, ufam ci bez granic. Bądźże i ty rozsądny. Ciebie...
 eięgnęła.—Ja nie wątpiam o tobie przez te trzy la-
 — Widzisz, jakis ty niedobry, jaki nieucz-
 Uśmiechnęła go raz jeszcze i ucałowała serdecznie.
 zeli żyje dotąd, nie pamięta już o tem zapewne.
 na jakiegoś tomboli i jeden z nich u nas zostawił. Je-

— W istocie—odrzekł Ravageur.—Drzę ze zgro-
 zy na samą myśl o nieszczęśliwym Rupercie; do Cla-
 mart jednak pójdę dziś jeszcze najchętniej. Czuję
 się znacznie lepiej.

— Ojciec odwiedzi pana dziś wieczorem—dodał
 Jerzy.—Ma się pana o coś poradzić. O której zasta-
 nie pana w domu?

— Koło ósmej będę niezawodnie z powrotem.

Młody student chciał odwiedzić Rupertową.

— Biedaczka!.. bardzo jest chora—powiedziała
 Katarzyna.—Chłopcyl zaprowadźcie pana do niej.

Odechodząc Jerzy położył na stole tęczkę skrzózaną.

— Żeby to tylko nie upadło na ziemię—ostrzegł.
 — Mam tam właśnie flaszeczkę chloroformu, którą
 zabrałem ze szpitala do operacji, przy której mam być
 obecnym.

Gdy wyszedł z Ravageurem i chłopcami, Kata-
 rzyzna postąpiła chwilę w milczeniu, nadśledzując; sko-
 ro wreszcie kroki mężczyzny dały się słyszeć na pię-
 trze, poskoczyła szybko do szafki, wyjęła z niej flasze-
 czkę i otworzywszy tęczkę Jerzego wyjęła z niej chlo-
 roform. Odetkała buteleczkę i przelała płyn do swo-
 jej. Parę kropel upadło na ziemię i po pokoju roz-
 szedł się duszący, mdły zapach. Przeraziła się na
 razie, ale bez długiego namysłu rzuciła o ziemię flaszeczkę.

— Ah!.. Boże mój!..—zawołała.

Panowie powracali właśnie z góry.

— Jakże mi przykro panie Jerzy—powiedziała.—
 Chciałam tęczkę pana położyć przy kapeluszu, upuści-
 lam ją i stłukłam flaszeczkę. Przepraszam pana...
 przepraszam serdecznie!

— Nie, nie szaleję; nie przypominam sobie, że skoczyły się własnie lata zeszłania dla Jana Solène, że może on lada dzień powrócić do Francji. Ja ko-
cham cię dziś gwałtowniej może niż w pierwszych
dniach po ślubie; on kochał cię także, jestem tego
pewien. Chęć wierzyć, żeś mu się oparła, że mi po-
zostasz wierna; ale że on cię kochał—to fakt. Oczu

— Lękam się, czy nie szalejesz mój drogi!—sze-
pła Katarzyna.

— Nie, nie szaleję; nie przypominam sobie, że
skoczyły się własnie lata zeszłania dla Jana Solène,
że może on lada dzień powrócić do Francji. Ja ko-
cham cię dziś gwałtowniej może niż w pierwszych
dniach po ślubie; on kochał cię także, jestem tego
pewien. Chęć wierzyć, żeś mu się oparła, że mi po-
zostasz wierna; ale że on cię kochał—to fakt. Oczu

— Dzieci były zamarte; nie byłyby, zniosły tej
siły i posłał mnie tam z robotnikami. Ty nie chcie

— Dzieci były zamarte; nie byłyby, zniosły tej
siły i posłał mnie tam z robotnikami. Ty nie chcie

Nie czuła zmęczenia. Uspokoiła się nareszcie:
przyszło jej na myśl, że najlepiej będzie zostawić
szkatułkę na pustym placu przy ulicy de la Tombe
Issoire, w miejscu, w którym spotykała się zwykle z
Janem Solène, z tym samym Janem Solène, którego nóż
posłużył do zabicia ojca Romulusa.

Gdy tramwaj przejeżdżał przez most na Sekwa-
nie, nie było już w nim nikogo oprócz Katarzyny. Po-
chyliła się, wyciągnęła ze szkatułki złote przedmioty
i nagłym ruchem wrzuciła je do rzeki.

— Tych już nigdy nie znajdą—pomyślała.— Wy-
siadła wkrótce z tramwaju i przesiadła się do inne-
go, którym podążyła ku Montrouy i wysiadła znów
z niego na placu Obserwatoryjum. Zład, z gorączko-
wym pośpiechem, podążyła na ulicę de la Tombe Is-
soire.

— To tu!—szepnęła po chwili. Uniosła pokrywę
koszyka i, nie zatrzymując się, wyjęła z niego szka-
tułkę i rzuciła ją na ziemię.

Nikt jej nie spostrzegł. Około wpół do siódmej
była już z powrotem na ulicy Clignancourt. Miała
ochotę zajrzeć jeszcze na ulicę de la Fontenelle, ale
po namyśle zwróciła się ku domowi; postawiła tylko
koszyk na stole i wyszła na podwórze.

— Powróciła już pani?—spytała ze zdziwieniem
jedna z sąsiadek.—Nie widziałam żeby pani przechodziła.

— Wróciłam już oddawna!..

— A jakże się miewa wdowa Rupert?—spytało.

— Biedactwo! — odparła,— zdaje się, że jej się
już zupełnie miesza w głowie.

— Jesteś zazdrośny z powodu tego noża, noża
wartego dwa franki!.. Jan Solène wygrał ich kilka

— Jesteś zazdrośny z powodu tego noża, noża
wartego dwa franki!.. Jan Solène wygrał ich kilka

— Powoli przysunęła się do niego i tuliła się do-
jego pierś, obejmowała go rękoma za szyję.

to moja winą?

— Jan Solène był twym przyjacielem—ciągnę-
ła dalej z zupełnym spokojem Katarzyna.—Podczas

— Jan Solène był twym przyjacielem—ciągnę-
ła dalej z zupełnym spokojem Katarzyna.—Podczas

— Stare te dzieje unieszczęśliwiły mnie na ca-
stare dzieje!..

— Stare te dzieje unieszczęśliwiły mnie na ca-
stare dzieje!..

— Biedaku mój — powiedziała łagodnym, sre-
brzystym swoim głosem — uspokój się, nie będę

— Biedaku mój — powiedziała łagodnym, sre-
brzystym swoim głosem — uspokój się, nie będę

Katarzyna bez zmnuzenia oka wytrzymywała wsio-
kły gniew Kawagaura.

— Po co on ci dał ten nóż?.. Może dlatego: byś
mnie nim zabiła?.. Mów!..

— Po co on ci dał ten nóż?.. Może dlatego: byś
mnie nim zabiła?.. Mów!..

— Po co on ci dał ten nóż?.. Może dlatego: byś
mnie nim zabiła?.. Mów!..

— Po co on ci dał ten nóż?.. Może dlatego: byś
mnie nim zabiła?.. Mów!..

— Po co on ci dał ten nóż?.. Może dlatego: byś
mnie nim zabiła?.. Mów!..

— W istocie — czuć tu chloroform, trzeba na-
tychmiast otworzyć okno.

Katarzyna przepraszała wciąż i wyrzuciła so-
bie swoją nienawagę.

— Ależ to drobnostka, kochana pani—powiedział
Jerzy.—W pokoju ojca urządziłem sobie apteczkę i
mam w niej drugą flaszeczkę chloroformu.—Smut-
niejszy jest co prawda stan tej biednej Rupertowej.
Boję się bardzo o jej mózg. Trzebaby ją koniecznie
zmusić do snu. Żegnam państwa.

Wyszedł, zabrawszy ze sobą obydwóch chłopców.

Skoro zniknęli, Katarzyna wyjęła z kieszeni fla-
szeczkę i pokazała ją mężowi.

— Co to jest?—zapytał.

— Lekarstwo na sen dla dzieci, mających zbyt
długie języki.

— Ale to zrób już ty sama—szepnął.—Ja nie
mógłbym...

— Jedziesz do Clamart?

— Tak, pojedę tam koleją obwodową, a powró-
cę około ósmej.

— Ja zaś wyjdę o zmroku.

— Czy schowałaś pieniądze?

— Chować je!.. A to po co!—zawołała z cynicz-
nym śmiechem.—Czyż nie do nas one należą?.. Prze-
cież od piętnastu lat zbieraliśmy grosz do grosza, nie
pozwalaliśmy sobie na żadne zbytki!.. Cóż dziwnego,
że zebraliśmy tyle? Są tam... leżą spokojnie w komodzie,
a za tydzień pojedą ze mną do Bretanii. No idź już,
idź!..